

Fakty i mity – żmije w Beskidach

Data publikacji: 8.07.2019 9:15

Beskidzki GOPR nie odnotowuje sygnałów, aby było ich więcej, niż zwykle. Żmije zygzakowate tradycyjnie wygrzewają się w miejscach nasłonecznionych. Nadleśnictwo Wisła postanowiło jednak walczyć z mitami, rozpowszechnianymi na temat tych pożytecznych stworzeń. - Sprawy zachodzą już za daleko.... Musimy Was o tym poinformować... One już są... One już pełzną... one naprawdę istnieją...- przekonuje nadleśnictwo.

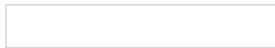


Foto : Kuba Kocoń

Mitem jest, że jad żmii zawsze zabija. - **Jad jest groźny tylko dla dzieci, osób starszych, chorujących, uczulonych. Osobie zdrowej nic nie grozi, ale do lekarza ZAWSZE trzeba się zgłosić. Co ciekawe tylko 50% ukąszeń żmii zawiera jad, druga połowa, to swego rodzaju ukąszenia "ostrzegawcze"** - wyjaśniają leśnicy.

Żmija nie czeka, aby nas zaatakować. - **Waż nas nie słyszy, wyczuwa jedynie drgania, więc dlatego czasami tak późno się oddala. Ale nie chowa się specjalnie za pniakiem i nie czeka na grzybiarza** – argumentują specjaliści.

Nieprawdą jest, że jad żmii trzeba wyssać! Nigdy nie wolno tego robić. Nie należy także zakładać opasek uciskowych. Poszkodowanego należy jak najszybciej przetransportować do szpitala.

Wciąż wiele osób sądzi, że żmija może skoczyć na wysokość pięciu metrów. - **To nie kangur, więc nie skacze** – odpowiada nadleśnictwo. - **Żmija zygzakowata jest pod ochroną i jest mieszkańcem naszych lasów. Dlatego dajmy jej żyć i traktujmy ją jako jednego z leśnych sąsiadów!** - apelują leśnicy.

Żmija zygzakowata jest jedynym jadowitym wężem w Polsce. I choć rzadko zdarzają się przypadki ukąszeń, wiele tych stworzeń ginie co roku z rąk turystów. Żmija nigdy nie atakuje pierwsza. Staje się agresywna, gdy np.: nie ma możliwości ucieczki.

Wybierając się do lasu należy ubrać wyższe buty i długie spodnie.

anszaf